OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków czwartek 13 lipca 1933 Nr 192

Niemcy niszczą polskie browary

Tysiące robotników poszło na bruk

(Sw.) Wobec dużego zainteresowania nietylko w Gdyni i na wybrzeżu, lecz i na całem Pomorzu, jakie wywołały rewelacje nasze o inwazji hitlerowskich browarów gdańskich „Danziger Aktien Bierbraurei", na czele których stoją dwaj znani polakożercy, brat byłego prezydenta senatu gdańskiego Ziehm, oraz konsul Meyer, systematycznie dążących do całkowitego opanowania polskiego rynku zbyt, zdołaliśmy zdobyć szereg dalszych rewelacyjnych danych o doniosłem znaczeniu dla naszego życia gospodarczego.

Otóż na skutek specjalnego, zgóry opracowanego planu, hakatystyczny zarząd „Danziger Aktien Bierbraurei" przystąpił do systematycznej, od paru lat przeprowadzonej akcji wykupywania na ziemiach Zachodniej Polski mniejszych browarów, które natychmiast unieruchomił, wyrzucając na bruk tysiące robotników.

W charakterze swych filji o specjalnym wypadowym znaczeniu pozostawiły „Danziger Aktien Bierbraurei" w ruchu dwa browary, a to browar Knutersztyn S. A. w Grudziądzu, na czele którego postawiły dwóch wyższych b. wojskowych, gen. Ł. i płk. N., którzy po majowym przewrocie przeniesieni zostali w stan spoczynku, oraz browar Kobylepole. Zrozumiałą jest rzeczą, że zastępstwa tych browarów otrzymują tylko Niemry, jak Meta Mayer na Kaszubach, oraz wzmiankowany już przez nas Feliks Heska na powiat morski, Gdynię i wybrzeże.

Dysponując gadzinowemi funduszami, obficie płynącemi z Gdańska, zastępy hitlerowskich browarów mają ułatwione zadanie. Zdołali już wkraść się ze swym piwem do tutejszych bufetów kolejowych na wybrzeżu, na tak ważnych stacjach granicznych jak Tczew, Gdynia, pomijając już mniejsze stacyjki. W Gdyni specjalne oburzenie wywołuje fakt zaopatrywania się w hitlerowskie piwo przez kawiarnię, mieszczącą się w gmachu sądowym.

Jak z powyższego wynika, destrukcyjna robota uprawiana przez hitlerowskie browary w Gdańsku, zaczyna wydawać szkodliwe i niepożądane skutki.

Unieruchomienie kilkunastu browarów polskich na Pomorzu prze hakatystyczny kapitał gdański znacznie powiększył liczbę bezrobotnych oraz spowodował uszczuplenie wpływów akcyzowych z tego źródła do Skarbu Państwa.

Wobec tego, że pozostałe nieliczne już browary polskie na Pomorzu nie są w stanie skutecznie przeciwstawić się akcji wojującego przemysłu piwowarskiego w Gdańsku, który stosując dumpingową politykę. Od możliwie szybkich i celowych zarządzeń władz uzależniony jest los polskiego przemysłu browarnianego na Pomorzu.

Władze kolejowe powinny zwrócić baczniejszą uwagę na pochodzenie piwa, sprzedawanego w bufetach kolejowych i zdecydowanie negować dzierżawców, nabywców hitlerowskiego piwa z „Danziger Aktien Bierbraurei".

Polityka zbożowa

najważniejszą troską rządu

Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Tematem obrad są aktualne zagadnienia gospodarcze. Jak słychać, Komitet Ekonomiczny ma się przedewszystkiem zająć polityką zbożową. Sprawa ta jest szczególnie aktualna w związku z nadchodzącemi żniwami.

Niezależnie od tego Komitet Ekonomiczny zajmie się szeregiem innych bieżących spraw gospodarczych. Niektóre z nich związane są z przyjazdem wiceministra Koca i podpisaniem umowy pożyczkowej dla elektryfikacji węzła warszawskiego.

Precz z wojną gospodarczą

Sowiecka propozycja na konferencji londyńskiej

Z Londynu dochodzą coraz mętniejsze wiadomości, zaprzeczają o porozumieniu i donoszą o jakiemś porozumieniu. Co jest ścisłe? Francja zaprzecza wiadomościom o wycofaniu się z konferencji a pisma londyńskie właśnie uporczywie donoszą o podobnej decyzji rządu francuskiego. Faktem jest, że nastrój jest minorowy a widoki na jakiekolwiek porozumienie coraz mniejsze.

Niektóre pisma francuskie twierdzą, że twarde stanowisko „bloku złotego" wywarło bardzo korzystne i silne wrażenie na pozostałych państwach. Panuje tam świadomość, że „blok złoty" posiada pod swoją kontrolą 40 proc. całego światowego zapasu pieniądza złotego.

Na tle beznadziejności londyńskiej uderzyła sowiecka propozycja postawienia na porządek dzienny ich wniosku o gospodarczym pakcie o nieagresję i rozszerzeniu możliwości importu do poszczególnych krajów wraz z ustaleniem warunków, w jakich to rozszerzenie jest możliwe.

Jak Niemcy prześladują Polaków

PAT donosi z Niemiec o szeregu aktów, wymierzonych przeciw Polakom, zamieszkałym w Niemczech. Szykany te sprawiają niezwykle przykre wrażenie i budzą poczucie niepewności, krzywdy oraz rozgoryczenie.

W Wieschoechoefen w Westfalji Polakom zabroniono domagać się polskiego spowiednika. W Warne Eickel hitlerowcy skonfiskowali kasę bractwa różańcowego i policja zakazała kołu śpiewaczemu śpiewów w języku polskim. Na zażalenie odpowiedziano: „Jecie chleb niemiecki, musicie się stosować do tego".

W Bochum skonfiskowano korespondencję Związku Polaków i zabrano do brunatnego domu sztandar polskiego towarzystwa kościelnego.

Na Śląsku opolskim władze stosują pogróżki wobec rodziców, którzy wysyłają swe dzieci na lato do Polski. Przeieżdżające do Polski dzieci poddawane są na stacjach niemieckich różnym szykanom i obelgom.

Sąd włoski skazał na rozstrzelanie w plecy

zbrodniarza, który zamordował 5 kobiet

RZYM (PAT) — Od dwóch tygodni przeszło trwający proces w portowem mieście Spezia przeciwko „włoskiemu Landru" — Serviatti'emu zakończył się wydaniem wyroku śmierci przez rozstrzelanie w plecy.

Ostatnie, piąte z rzędu morderstwo Serviatti'ego dokonane na starszej kobiecie, zwabionej ogłoszeniem matrymonjalnem, wywołało przed kilku miesiącami ogromną sensację we Włoszech i postawiło na nogi całą policję. Serviatti pokrajane zwłoki piątej swej ofiary, spakował w kufrze, który pozostawił w wagonie pociągu Spezia — Neapol.

Po wielu poszukiwaniach udało się policji stwierdzić tożsamość zabitej i schwytać mordercę.

Żona Serviatti'ego, oskarżona o współudział, została wyrokiem sądu zwolniona.

Zabójca przyjął wyrok spokojnie.

Kara za odwagę cywilną

(Sw.) Przed paru dniami donosiliśmy o tem, że starszy monter Miejskich Zakładów Elektrycznych w Gdyni, peowiak - inwalida p. Franciszek W. publicznie rozgłasza, że w M. Z. E. dzieją się od dłuższego czasu skandaliczne nadużycia i w sprawie tej skierował on odpowiednie zażalenia do władz miarodajnych. Ponieważ z racji zajmowanego stanowiska służbowego, mieszkał on w domu M. Z. E., dowiadujemy się obecnie, że p. W. doznaje od administratora tego domu, p. Jesiaka różnych szykan i wytoczona została przeciwko niemu skarga sądowa o eksmisję.

W całej tej sprawie dziwnem się wydaje, że ani dyrekcja M. Z. E., ani poszczególne jednostki z tych zakładów, którym p. W. zarzuca otwarcie popełnianie nadużyć, do chwili obecnej nie raczyły ani oświadczyć się w sprawie skierowanych przeciwko nim zarzutów, ani odpowiednio zareagować na nic.

B. żołnierze niemieccy, uwaga przed oszustwem!

Ministerstwo Skarbu ostrzega że pogłoski o wypłacaniu przez rząd renty b. żołnierzom niemieckim, uczestnikom wojny światowej w wysokości 3300 zł, są fałszywe. B. żołnierze niemieccy winni jednocześnie wystrzegać się oszustów, obiecujących przeprowadzenie spraw.

GIEŁDA

Dolar — 6.10, rubel złoty — 4.93, marka niemiecka 2.10, funt szterlingów — 29.62. Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita.

Ustawa scaleniowa w „Dzienniku Ustaw"

We wczorajszym „Dzienniku Ustaw" ogłoszona została uchwalona przez ciała ustawodawcze ustawa scaleniowa o ubezpieczeniach społecznych. Ustawa ta określa ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa oraz wprowadza ubezpieczenie inwalidzkie i ubezpieczenie na starość. Termin wejścia w życie ustawy scaleniowej wyznaczy osobne rozporządzenie Rady Ministrów.

Z dniem 11 b. m. obowiązuje jedynie artykuł 306 ustawy, postanawiający, iż minister opieki społecznej przeprowadzi organizację ubezpieczeń społecznych w myśl zasad nowej ustawy i ustali sposób przejmowania przez zakłady ubezpieczeń społecznych działalności poszczególnych instytucyj ubezpieczeniowych.

W kołach miarodajnych przeważa opinja, iż przepisy ustawy scaleniowej, dotyczące wprowadzenia ubezpieczeń na wypadek inwalidztwa i na starość nie będą w czasie obecnego kryzysu realizowane, ale odłożone zostaną do lepszych czasów. Wprowadzenie ubezpieczenia inwalidzkiego i ubezpieczenia na starość obciążyć musi w znacznym stopniu nietylko pracodawców, ale i robotników, co w obecnym okresie kryzysowym uważane jest za niewskazane.

Zdaje się, iż narazie wprowadzone będą w życie przepisy dotyczące ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa.

15 dni grozy Matterna

Niezwykłe szczegóły katastrofy i ocalenia lotnika

MOSKWA, (PAT). — Otrzymano tu szczegóły katastrofy samolotu Matterna.

14-go czerwca Mattern odleciał z Chabarowska w kierunku północnym. Po 14-tu godzinach nieprzerwanego lotu, lotnik zauważył tak duże przegrzanie silnika, iż postanowił lądować. Szukając odpowiedniego miejsca, zdecydował się wreszcie wylądować w tundrze na terenie pagórkowatym. Miejsce lądowania znajduje się w odległości 100 klm. od wsi Anadir i 4 klm. od lewego odpływu rzeki Anadir.

Podczas lądowania aparat został uszkodzony, a lotnik odniósł lekkie obrażenia.

Mattern znalazł się w miejscowości niezamieszkałej i najbardziej dzikiej w całym Związku Sowieckim. W poszukiwaniu ta kiejś żywej istoty, Mattern błądził wzdłuż brzegu rzeki w ciągu 8-miu dni, żywiąc się czekoladą i biszkoptami. Zapasy te jednak były szczupłe, gdyż wystarczyły zaledwie na trzy dni. Lotnik miał wielkie trudności w zdobyciu sobie pożywienia. Pewnego dnia zauważył on barkę i szalupy, płynące wdół rzeki. Mattern dawał sygnały, lecz nie został zauważony.

Na 9-ty dzień lotnik postanowił zainstalować się na brzegu rzeki, gdzie wybudował sobie szałas z gałęzi. W szałasie tym spędził on jeszcze 6 długich dni.

W nocy, dnia 29-go czerwca ukazały się dwie szalupy, które tym razem zauważyły sygnały Matterna. Czukczowie, którzy przybyli na szalupach, zabrali Matterna do swego obozu, odległego o 80 klm. od wsi Anadir.

Po kilkudniowym wypoczynku, Mattern udał się w towarzystwie Czukczów do osiedla rybackiego na brzegu morza, odległego od Anadiru o 20 klm., tam lotnik amerykański spotkał graniczną straż sowiecką, która odprowadziła go do Anadiru, skąd po wypoczynku udał się wraz ze strażą sowiecką na miejsce katastrofy.

Po bliższem zbadaniu okazało się, iż aparat jest poważnie uszkodzony: śmigło zgięte, podwozie zerwane, prawe skrzydło strzaskane, silnik uszkodzony. Na polecenie lotnika silnik i aparat wskazujący kierunek lotu zostały zabrane, zaś podwozie i zbiornik z benzyną pozostawiona na miejscu katastrofy, poczem Mattern wraz ze strażą powrócił do Anadiru.

Tajemnicze morderstwo na Marymoncie

przed sądem apelacyjnym

Wczoraj sąd apelacyjny przystąpił do rozpoznawania procesu o tajemnicze zabójstwo na Marymoncie dokonane na osobie właściciela sklepu Zajączkowskiego.

Opinja kobiet z całego Marymontu uważa za sprawczynię zbrodni żonę nieboszczyka — Eleonorę Zajączkowską i kochanka jej, szofera Bolesława Szybińskiego. Przeciwko obojgu są rzeczywiście dość poważne poszlaki. Zajączkowski ostatnio żył z żoną źle, bo podejrzewał ją o zdradę z Szymańskim. Sklepikarza znałeziono zabitego odważnikiem w sklepie a w sąsiadującem mieszkaniu leżała związana Zajączkowska i uwolniwszy się od knebla, krzykiem wzywała pomocy. Wszystko wyglądało na uplanowany mord, bo Zajączkowska poprzedniego dnia wysłała bez powodu dzieci na wieś, a więzy na rękach i nogach, nie były zbyt silne.

Szybiński, który tego wieczora był z taksówką gdzieś wpobliżu miejsca zbrodni, został mocno poszlakowany zeznaniami własnej żony, która twierdziła, że był zdolny do morderstwa, bo i jej groził śmiercią. Zajączkowski wtajemniczył ją w wiarołomstwo żony i jej pogróżki. Nadto sama Zajączkowska miała zwierzać się jej z planu otrucia męża i namawiała Szybińską, aby tak samo postarała się zamordować własnego męża, a wtedy będą już razem żyły w zgodzie i wychowywały pozostawione dzieci.

Sąd okręgowy z braku dowodów uniewinnił Zajączkowską i Szybińskiego. Na rozprawę apelacyjną ponowie wezwano wszystkich świadków do przesłuchania. Sprawa jednak uległa odroczeniu.

Echa tragicznej śmierci ś.p. prof. Drabika

W związku z prowadzonem dochodzeniem prokuratorskiem w sprawie śmierci prof. Drabika obrony prof. Meissnera podjął się adw. Ig. Ettinger. Obrońca zgłosił urzędowi prokuratorskiemu nowe szczegóły dotyczące operacji.

Ś. p. prof. Drabik miał być poddany szczegółowemu badaniu przed operacją przez asystentów Instytutu. Operacja dokonana została przez prof. Meissnera zupełnie bezinteresownie. Przywiązując do operacji specjalną wagę, profesor dokonał jej nie w „Omedze", lecz w klinice Instytutu Dentystycznego.

Czy nastąpi zmiana przewodniczącego w procesie brzeskim?

Sędzia Zaborowski, przewodniczący rozprawy w procesie brzeskim przed Sądem Apelacyjnym badny był w dniu wczorajszym przez lekarzy, którzy orzekli, że choroba sędziego spowodowana jest komplikacjami po grypie. Sędzia Zaborowski pozostać ma w łóżku do środy włącznie.

Jeśliby stan zdrowia sędziego nie pozwolił na prowadzenie rozpraw w czwartek dn. 13 b. m., wyznaczony ma być przez Sąd Apelacyjny nowy przewodniczący, aby nie powodować odroczenia rozprawy brzeskiej.

Sprawa o zamach bombowy w Warszawie

24 osoby postawiono w stan oskarżenia

Sędzia śledczy dla spraw politycznych przy Warszawskim Sądzie Okręgowym Kleinert zamknął w dniu wczorajszym trwające od 18-tu miesięcy śledztwo o zamach bombowy na tramwaj linji 2a przy ul. Czerniakowskiej.

Wybuch bomby podłożonej pod tramwaj spowodował, jak wiadomo, ciężkie i lżejsze poranienia kilkunastu osób. W stan oskarżenia postawionych zostaje 23 osoby z niejakim Kwiatkowskim na czele.

Prócz zamachu bombowego oskarżonym zarzucane są również i inne akty terorystyczne. Zostaną oni pociągnięci do odpowiedizalności sądowej z art. 98 i 3 K. K.

Sprawa Kwiatkowskiego i towarzyszy rozpatrywana ma być przy drzwiach zamkniętych. Rozprawy oczekiwać należy w pierwszych dniach m. września.

Śmiertelna walka o starca

Chciwość dwóch rodzin przypieczętowana krwią

O opiekę nad 90-letnim starcem Józefem Duszyńskim pobiły się dwie rodziny Rochońców i Błaszczyków, chciwym okiem patrzących na majątek samotnego staruszka. I jedni i drudzy liczyli, że majątek Duszyńskiego, wrazie jego śmierci zostanie ich własnością.

Ale Rochonie nie chcieli oddać starca. Rozpoczęła się bójka. Rochonie złapali Duszyńskiego za głowę, a Błaszczykowie za nogi i ciągnęli z całą siłą w swoją stronę. Nieborakowi dostało się sporo uderzeń od zacietrzewionych przeciwników, którzy zamiast siebie w zapale walki przez omyłkę grzmocili starca.

Wreszcie zwyciężyli Błaszczykowie, lecz drogim kosztem, bo na pobojowisku został trup zabitego w bójce Franciszka Rochonia.

Ta na niezwykłem tle zrodzona zbrodnia sądzona była w Łomży i czterech braci Błaszczyków skazano na kary od 6 miesięcy do 1 roku więzienia. W apelacji sprawę odroczono dla powołania nowych świadków, jakoby Franciszka Rochonia zabił przez pomyłkę własny ojciec.

Złodziej kosztowności za 25.000 zł.

Na wokandzie sądu okręgowego znalazła się wczoraj sprawa zrabowania krawcowi Wajnaplowi kasetki, zawierającej gotówką i kosztownościami około 25.000 złotych.

Kradzież wydarzyła się w warunkach tajemniczych, bo w mieszkaniu był tylko sam jeden stolarz Ajzyk Suchecki, zajęty przy odnawianiu mebli, a kasetka stała pod łóżkiem w dziecinnym pokoju.

Pomocną w tym wypadku policji okazała się, właścicielka lupanaru przy ulicy Piwnej, Salomea Minc, która słyszała rozmowę dwóch gości Wolfa Gotela i Jojny Ciesińskiego o skradzionej biżuterji. Obaj byli ubrani w nowe garnitury sportowe, bawili się tego wieczora wesoło, bo i w restauracji i z dziewuszkami, a później wyjechali do Belgji. Tam syn Wajnapla odszukał Gotela i jego tylko aresztowano, bo Ciesiński przepadł.

Wobec choroby poszkodowanego i nieprzybycia jego służącej, będącej ważnym świadkiem, sędzia Skawiński sprawę odroczył.

Sędziowie nam potrzebni

Od kilku lat obserwuje się zjawisko stopniowej ucieczki sędziów do innych zawodów, najczęściej do adwokatury. Fakt ten przypisywany jest nędznemu uposażeniu sędziów, którzy na prowincji otrzymują nieco ponad 300 złotych miesięcznie, nie licząc potraceń.

Dziennik Urzędowy Min. Sprawiedliwości z czerwca r. b. zawiera obwieszczenie o 36 wolnych stanowiskach sędziowskich i to nawet w takich miastach, jak Kraków, Radom i Łuck. W porównaniu z ogłoszeniem z maja, zawierającym 6 wolnych stanowisk sędziowskich jest to przyrost, wyrażający się poważną cyfrą 600 procent.

3 lata za strzał do krosty

Tragikomiczną historję rozważał wczoraj sąd apelacyjny. Gdyby nie żałosny koniec, przygodę Józefa Sznuły na strzelnicy w Sosnowcu, możnaby sobie opowiadać, jako wesoły kawał.

P. Sznuła, człowiek obdarzony widocznie bujną fantazją, po pijanemu zapragnął trafić krostę na nosie kupca Chila Glajtmana.

Zmierzył się z wiatrówki i zanim osłupiały Glajtman zdążył krzyknąć — wystrzelił, trafiając kupca w głowę. Skutki okazały się fatalne, bo kula wybiła kupcowi oko.

A krosta na nosie została!

Sąd skazał Sznułę za dziki wybryk na trzy lata więzienia. Zaapelował. Obrońca jego wskazał świadków, że strzał padł niechcący, bo ktoś trącił Sznułę w rękę. Sprawę więc odroczono.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Wesoły Kącik

GOŁĘBIE SERCE



Córka pani Ciupalskiej źle się czuła. Poprostu schła w oczach. Zaniepokojona matka poszła z nią do doktora.

— Panie doktorze! — powiedziała. Moja córka cierpi na jakąś chorobę. Bo ja wiem co ona ma! Doktór zbadał pacjentkę, opukał i orzekł:

— Nie można powiedzieć, żeby pani córka coś miała. Wprost przeciwnie. Czegoś nie ma.

— Czego?

— Męża!.. Pani córka musi wyjść zamąż. To jedyne lekarstwo.

Zaraz nazajutrz pani Ciupalska zaczęła szukać odpowiedniego męża dla swojej Anielci. I znalazła.

Był to młody, ładny chłopak, o gołębiem sercu, niewinny jak panienka.

I po miesiącu odbył się ślub.

Po ślubie pani Ciupalska z niecierpliwością czekała na poprawę córki. Ale minął tydzień, dwa, trzy... miesiąc, Anielcia nic a nic się nie poprawiała. Przeciwnie, wyglądała coraz gorzej.

Zmartwiona matka pobiegła do doktora.

— Panie doktorze! Moja córka ma już męża, a pomimo to czuje się coraz gorzej.

— A co to za człowiek, ten pani zięć?

— Młody, zdrowy, dobry, kocha Anielcię, krótko mówiąc, ma wszystkie zalety. Tylko zdaje mi się, że trochę nieśmiały...

— Nieśmiały?.. Hm... To niedobrze. Niech go pani jutro do mnie przyśle.

Nazajutrz młody małżonek stanął przed obliczem doktora.

— Młody człowieku!—oświadczył doktór. — Czy pan wie, że pańska żona jest chora z pańskiej winy?

— Z mojej winy?!

— Tak... Czy pan wie, jakie są obowiązki męża wobec żony?

— Wiem.

— Dlaczego pan ich nie wykonuje?

— Nie mam odwagi... Wstydzę się.

— Młody człowieku! Porzuć wstyd, nabierz odwagi. To jest jedyne lekarstwo dla pańskiej żony...

I od tego dnia Anielcia ku radości matki i męża zaczęła wracać do zdrowia. Pani Ciupalska promieniała ze szczęścia, młody małżonek rósł z dumy, że uleczył swą żonę... I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że młody mąż po paru tygodniach zaczął gwałtownie chudnąć.

Pani Ciupalska znów straciła humor. Bacznie obserwowała zięcia, wreszcie postanowiła z nim pogadać.

— Jestem mocno osłabiony — wyjaśnił zięć. — Bo widzi mama przed miesiącem siostra mego kolegi zachorowała. — Bardzo źle się czuła... Chciałem jej pomóc, bo znam ją dawno... I zacząłem ją leczyć tą metodą, którą doktór Anielci przepisał... Potem jej przyjaciółka zachorowała i też mnie prosiła o ratunek... Nie mogłem odmówić... Musiałem obydwie leczyć... Bo jak nie pomóc choremu? Jak nie podać bliźniemu ręki w nieszczęściu?

Napoleon Sadek

Z niwy loteryjnej

Jak się dowiadujemy jedną z przyczyn która skłoniła Generalną Dyrekcję Loterji Państwowej do skrócenia okresu ciągnienia V klasy 27-ej Loterji do 15 dni, jest przyśpieszenie terminu ciągnienia I kl. następnej 28-ej Loterji. Ciągnienie I-ej klasy następnej loterji odbędzie się w październiku, a nie w listopadzie jak to było w zwyczaju dotychczas. Przyśpieszenie o cały miesiąc ciągnienia I klasy musiało automatycznie wpłynąć na czas ciągnienia V-ej klasy.

Jeszcze raz podkreślamy z całym naciskiem, że zmniejszenie ilości dni ciągnienia V klasy w niczem nie wpływa na jakość i ilość wygranych. Wszystkie wyznaczone w planie gry wygrane na V-ą klasę w ilości 45326 i 1200 wygranych pocieszenia będą wylosowane, a jedynie realizacja ziszczonych nadziei nastąpi szybciej.

* * *

W związku z przyśpieszonem tempem ciągnienia V-ej klasy bieżącej Loterji nie od rzeczy będzie przypomnieć graczom o konieczności szybkiej decyzji przy zamianie losów. Gracz, który w pierwszych dniach ciągnienia V kl. wygrał najniższą wygraną, a nie chce stracić szans do wielkich wygranych z miljonem złotych na czele, musi się śpieszyć z zamianą wygranego losu na nowy, o ile rozumie się takie jeszcze będą.

* * *

Niejednokrotnie słyszy się narzekania graczy na niedostatecznie sprawną obsługę ich przez tego, czy innego kolektora. Bardzo często pretensje gracza są uroione, gdyż ogół kolektorów, składa się z bardzo solidnych, wyrobionych kupców.

Może jednak zdarzyć się w tym gronie jakiś niedbaluch czy też zwykły aferzysta. W tym wypadku pokrzywdzony gracz zamiast narzekać winien zgłosić się osobiście, lub listownie do Dyrekcji Loterji, która natychmiast udzieli im wszelkiej satysfakcji.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka Dziennik poranny. 7,30 Muzyka z płyt. 7.52. Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 16.00 Muzyka z płyt. 16.30 Recital śpiewaczy. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.15 Koncert popularny. 18.15 „Czego nie wiemy, a powinniśmy wiedzieć o biegach naprzełaj". 18.35 Recital śpiewaczy. 19.05 Płyty gramofonowe. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Melorecytacje. 20.20 Piosenki w wykonaniu Chóru Juranda. 20,50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21.10 Recital fortepianowy. 22.00 Odczyt w języku esperanckim p. t. „Lato w Polsce". 22.20 Muzyka z płyt. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

ZOFJA DOBROWOLSKA PAWŁOWSKA — PRZED MIKROFONEM

Dziś o godz. 16.30 szereg pieśni kompozytorów polskich odśpiewa w radjo znana śpiewaczka — Zofja Dobrowolska-Pawłowska. Będą to pieśni: Maszyńskiego, Noskowskiego, Wieniawskiego, Niewiadomskiego, Pankiewicza, Moniuszki i Chopina.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Musimy się porozumieć. W mieście krążą pogłoski, że Wilczyc uwiódł pannę Romę. Czy pan jest tego samego zdania i dlatego takie gromy na niego ciska?

— A według pana to nie jest zbrodnią?

— Powiedzmy, conajmniej bardzo brzydkim postępkiem. Ale jeszcze nie zbrodnią w rozumieniu prawa. Słowem, jeżeli Wilczyc jest winien tylko uwiedzenia, a oskarża go się o zabójstwo, to obowiązkiem obrońcy jest stwierdzenie niesłuszności tego oskarżenia. Nikt nie ma prawa mieć mi za złe, że go spełnię.

Grześ wyciągnął ku niemu rękę i oświadczył:

— Panie mecenasie, zawsze miałem pana za człowieka uczciwego i zdania mojego o panu nie zmienię. Niech pan czyni tak, jak nakazuje panu sumienie pańskie. Ale... ludzie są omylni... Oby pan kiedyś swego postępku gorzko nie pożałował!...

Te ostatnie słowa poważnie zdziwiły Władysława, zapytał:

— Czy nie mógłby pan powiedzieć wyraźniej?

— Niestety, nie mogę.

— Wie pan, zapewne, coś takiego, coby mnie mogło skłonić do zrzeczenia się obrony Wilczyca? Jeżeli tak jest, obowiązkiem uczciwego człowieka jest uprzedzić mnie o tem...

— Przeciwnie, proszę pana. Obowiązek uczciwego człowieka nakazuje mi milczenie. Ale może pan sobie przypomni moje pierwsze odwiedziny u pana...

— O, pamiętam doskonale!... Wziął mnie pan za uwodziciela panny Romy, za jakiegoś Janusza Klarowicza.. Czyżby pod tem nazwiskiem ukrywał się Wilczyc?

— Zgadł pan. To on właśnie.

— Tak, ale drogi panie Grzesiu, wracamy do tego samego, cośmy już mówili. Jeżeli nawet Wilczyc popełnił ten niecny czyn, nie wynika z tego jeszcze, że zabił pannę Romę. Nie będę go bronił w procesie o uwiedzenie, lecz w procesie o zabójstwo. To olbrzymia różnica... Niech pan pomyśli — zabójstwo człowieka!... To straszna, okropna zbrodnia, za którą grozi kara śmierci... Jeżeli miałby być skazany za to człowiek, który może być poza tem łotrem, ale niewinien śmierci innego człowieka, stałaby się rzecz straszliwa. Na samą myśl o tem zamiera mi krew w żyłach. To samo powinien odczuć każdy uczciwy człowiek.

— A więc... — odparł ze smutkiem Grześ—niechże pan... spełnia ten swój rzekomy obowiązek...

Rozmowa ta prowadzona była dość cicho. Buraccy nawet niemal jej nie słyszeli. Tylko Renia słyszała z niej parę urywków. Pragnęła je wyjaśnić, gdy tylko wyszedł Władysław. Zapytała więc Grzesia:

— Pamiętasz, że w wieczór śmierci Romy wyznałam ci moją tajemnicę...

— Z największą pewnością.

— Pamiętasz, że w wieczór śmierci Romy wyznałam ci moją tajemnicę...

— Zachowam ją w ukryciu do grobowej deski.

— Dziękuję ci. Ale nie o to mi chodzi. Powiedz: czy wiesz, poco Roma poszła do Janusza?

— Najświętsze słowo honoru daję, że nie wiem.

— Czy Roma znała Janusza?

— Skąd?

— Powiedz prawdę.

— Mówię przecież...

I nic innego nie mogła odeń wydobyć. A pamiętała dobrze przecież, że gdy była w swoim czasie u Janusza, Roma nagle się zjawiła i ocaliła ją w ostatniej chwili. Jeszcze moment, a mogło być za późno... Więc za drugim razem już przyszła przed nią... i zmarła... Czyżby wiedziała, że Renia ma przyjść? I czy jej śmierć ma jakiś z tem związek?

Nagle pomyślała sobie:

— Może umarła dla mnie?

I tak ją ta świadomość wzruszyła, że osunęła się na ziemię zemdlona. Buraccy, pogrążeni w swej żałobie, nawet tego nie dostrzegli...

— — — — — — — — — —

Podczas, gdy wywiadowcy Brózda i Chrynek udali się na Bednarską w celu oględzin dawnego gniazdka miłosnego Janusza, sędzia śledczy Marewski był zatopiony w czytaniu listów, znalezionych u Wilczyca...

Był w nich cały romans między Romą a Januszem. Rewizja agentów przy ul. Bednarskiej i ich późniejsza wyprawa na Kujawy w celu stwierdzenia urodzeń małego Henrysia była tylko normalnem potwierdzeniem prawdy, zawartej w tych listach.

Junowski zaś po rozmowie z Grzesiem, udał się natychmiast do urzędu śledczego. Rozmowa ta nasunęła mu pewne wątpliwości, ale jednak pozostał wierny swemu postanowieniu, będącemu zupełnie zgodnem z jego sumieniem obrońcy.

Dano mu do przejrzenia akta sprawy.

Przeglądał je kilka godzin, czyniąc starannie wypisy.

Nazajutrz postanowił odwiedzić Janusza w więzieniu.

Pragnął wyjaśnić w tej rozmowie wszystkie poszlaki, jakie można było wysunąć przeciw Januszowi, a mianowicie:

1) ucieczkę od zwłok Romy,
2) odmowę odpowiedzi na szereg zadawanych mu pytań,
3) kilka bezspornych sprzeczności w zeznaniach,
4) przyjęcie, przygotowane dla jakiejś niewiasty (nie Romy),
5) sztylet,
6) listy, znalezione podczas rewizji.

Oczywiście nie były to jeszcze wszystkie dowody, że Janusz zabił Romę, ale jednak wystarczały, aby go o to podejrzewać...

Junowski myślał nad tą całą sprawą niemal przez całą noc.

Od pierwszej chwili był przekonany o niewinności Wilczyca. Znał go przecież dobrze, bywał w domu jego rodziców, znał całą rodzinę, jedną z najbardziej cenionych i szanowanych w kraju. Owszem, wiedział, że Janusz był hulaką i kobieciarzem, ale w gruncie rzeczy człowiekiem, niezdolnym do splamienia się zabójstwem czy innem ciężkiem przestępstwem. A że był uwodzicielem, to już trudno... Któżby nim nie był przy takiej urodzie i takim majątku?

Możnaby jeszcze pomyśleć, że zabił w chwili jakiegoś uniesienia, sprzeczki, oburzenia... Ale nie... Janusz był zbyt spokojnym, opanowanym człowiekiem... Nawet mu ten jego chłód niekiedy miano za złe... Twierdzono, że nie ma serca...

Może to też było właśnie jedną z przyczyn śmierci Romy?

Junowski myślał sobie:

— Biedna Romcia!... Musiała go bardzo kochać... Uwiódł ją, uczynił matką... Ileż to wstydu biedaczka się najadła, gdy dziecko się urodziło... Jak musiała rozpaczać, gdy zmarło... Może jeszcze kochała Janusza... Może, przeciwnie, opanował ją szatan zazdrości... Nawet wynika to trochę z listów... O, te listy... Ciężką będę miał z niemi przeprawę!... Pogrążają Janusza głęboko... Tylko czy to możliwe, aby po dwóch latach ta miłość znów odrodziła się z taką siłą?

Doszedł do wniosku:

— Nic nie będę wiedział, póki nie rozmówię się z Januszem. Mam nadzieję, że wyzna mi to, co ukrywał w dotychczasowem badaniu.

Zastał go bardzo przygnębionego. Rzeczywiście, Janusz był niemal bliski obłędu. Nic już z tego wszystkiego nie rozumiał.

Gdy ujrzał Władysława, rozpłakał się, jak dziecko...

Władysław był tem dość niemile zdziwiony. Wyglądało to na wyrzuty sumienia, na pewność swej winy...

Gdy wreszcie Janusz uspokoił się, raz jeszcze uścisnął rękę Władysławowi i rzekł:

— Nie przypuszczałem, że spotkamy się po tylu latach w takich właśnie okolicznościach.

— W każdym razie dobrze zrobiłeś, że przypomniałeś sobie o mnie. Jestem do twoich usług...

— Więc podejmujesz się mojej obrony? — zapytał Janusz z radosnem zdziwieniem.

— A tyś myślał, że odmówię?

— No... nie... Ale skoro przyjął, chyba wyciągniesz mnie z tych tarapatów?

— Zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy. Ale muszę ci powiedzieć, że to zależy najbardziej nie ode mnie, lecz...

— Od kogo?

— Od ciebie samego.

— Nie rozumiem...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

W matni zmysłów

V.

— ...I przysięgam panu na pamięć moich rodziców, że tym razem nic nie przeinaczyłem, ani nie zataiłem.

Stanowczo, sprawa znów groziła utkwieniem na martwym punkcie. Trzeba koniecznie odnaleźć tego „podejrzanego osobnika z baczkami a la książę Józef i w maciejówce.

Tyle razy mówi się o nadzwyczajnej szansie — można powiedzieć, że przydarzyła się aspirantowi Motyce: błąkał się właśnie po Chmielnej, gdy przy rogu Marszałkowskiej ktoś dotknął go z boku:

— No... co? Może pójdziemy razem?..

Już odwrócił się, żeby coś szorstko odburknąć, gdy uderzyła go twarz zaczepiającej prostytutki: była to owa śliczna blondynka, która zwróciła jego uwagę wczorajszego wieczora, u Królaka na chwilę przed wykryciem trupa Jadwigi. Zaintrygowała go. Przypomniał sobie naraz jej dziwne zachowanie się

— Chodźmy, — rzucił.

— Zamknęły się za nim drzwi pobliskiego hotelu. Brzydki, brudny pokój z jaskrawemi tapetami. Pod ścianą szerokie łóżko — najważniejszy sprzęt. Blondynka rozbierała się szybko, „fachowo"..

Poczuła nagle na ramieniu zaciskające się, jak klamra, palce swego towarzysza. Uśmiechnęła się, nie odwracając głowy.

— O, jakiś ty niecierpliwy... czekajże...

Żelazna ręka szarpnęła ją nagle, aż puściła podwiązki, nad któremi była właśnie schylona i zatoczyła się do przodu. Drugie szarpnięcie wykręciło ją twarzą do mężczyzny.

— Nie mam czasu na zabawy. Jestem z policji. Gadaj zaraz, coś wczoraj robiła w kawiarni Królaka. Ino już gadaj!

— Ale... ale... co jest?..

— Do wszystkich piorunów, gadaj, albo stracę cierpliwość. Nie udawaj niewiniątka. Czekałaś wczoraj na jedną kobietę, weszłaś potem za nią do ubikacji... Znaleziono ją nieżywą. Gadaj szybko, co wiesz.

Dziewczyna zbuntowała się. Plunęła Motyce na marynarkę, spróbowała się wyrwać, wreszcie zamachnęła się wolną ręką, ale obezwładniona natychmiast, musiała poprzestać na lżeniu policjanta.

Motyka spokojnie czekał, aż się wykrzyczy. Nikt mu nie mógł przeszkodzić — pokazał w przejściu znaczek hotelarzowi.

Dziewczyna rzucała się, kopała, próbowała gryźć... Wykręcił jej ręce do tyłu i powalił ją twarzą na łóżko. Napróżno teraz wierzgała i usiłowała się uwolnić. Siły ją szybko opuszczały, wreszcie, zziajana, zmęczona, osłabiona do ostatecznych granic, wybuchła łkaniem.

Motyka puścił ją i usiadł naprzeciwko łóżka na krześle. Płacząca leżała wciąż z twarzą ukrytą w poduszcze. Pod poszarpaną koszulką z taniego, sztucznego jedwabiu drgały konwulsyjnie plecy. Jedna podwiązka oberwała się w czasie walki i zwisała ze strzępkiem pończochy.

Łkania ucichły.

W pokoju było dość chłodno. Motyka flegmatycznie zdjął z wieszaka palto dziewczyny i przykrył niem drżące z zimna ciało.

Wstała, owinęła się lepiej paltem i usiadła na łóżku. Nosek miała czerwony od płaczu, łzy potworzyły sobie kanały w pudrze na policzkach, tylko jasnablond szopa była tak, jak zawsze rozwichrzona i nieposłuszna.

Spojrzała z pod oka na swego pogromcę:

— No, czego pan chce?

— Odpowiedz mi, moja mała, czegoś ty szukała wczoraj wieczorem u Królaka.

— Ano, niech będzie. I tak nic nie zrobiłam, niczemu winna nie jestem...

— Dosyć! — huknął Motyka, aż podskoczyła.

— Miałam się tam spotkać z Jadwigą — powiedziała pośpiesznie.

— Skądeś ją znała?

— Ja jej nie znałam, tylko tak z widzenia. Wiedziałam, że mój facet chce ją wziąć do siebie..

— Kto to taki — ten twój facet.

— Jest pan z policji, to na pewno pan o nim słyszał — rzekła z pewną dumą — Mietek Kluczyk...

W samej rzeczy „Kluczyk" był dobrze znany w Urzędzie Śledczym, jako alfons, nożownik i włamywacz (stąd jego przezwisko — „Kluczyk").

— Dalej...

— Więc Mietek ją chciał wziąć do siebie. A ja nie byłam wcale zazdrosna, bo wiem, że on mnie kocha, a ją tylkoby wziął do roboty. Mówił nieraz, że szkoda, że taka dziewucha się marnuje przy facecie, który z niej nawet korzyści wyciągnąć nie potrafi, (to była aluzja do Michała Poniewieskiego).

— Tyś z nią przedtem nigdy nie rozmawiała?

— Nigdy! Wczoraj dopiero chciałam się z nią rozmówić.

— Coś ty jej chciała powiedzieć?

— Że niby moglybyśmy się zgodzić i razem dla Mietka pracować. Trzeba się było zgóry rozmówić, żeby potem awantur nie było. Ale się z nią nie mogłam rozmówić, bo nie dogoniłam jej na schodach: ona już zamknęła drzwi za sobą, kiedy byłam na górze. A ja nie miałam czasu, bo gdyby Mietek zobaczył, że siedzę tak, przy kawie, wieczorem kiedy powinnam frajerów łapać, toby ze mną kiepsko było. Ojej, jaka on ma ciężką łapę, a jak raz zacznie bić, to przestanie dopiero wtedy, jak się zmęczy — on ma z tego przyjemność.

— To wszystko?

— Jak Mietka kocham, panie komisarzu, wszystko.

D. c. n.

Lipiec
12
ŚRODA
św. Jana

Wsch. sł. g. 3.23 — Zach. sł. g. 19.58

Co mówią gwiazdy?

Wstrzymaj się stanowczo dziś od towarzystwa kobiet. Gdy spotkasz na drodze pogrzeb odprowadź zwłoki chociażby kilkadziesiąt kroków. Idź wcześnie spać a unikniesz kłopotów.

Ze sportu

Regaty kajakowe o mistrzostwo Polski

Dnia 23 bm. odbędą się w Krakowie pierwsze regaty o mistrzostwo Polski, których organizację powierzył Polski Związek Kajakowców Wawelowi Krakowskiemu. Wyłoniony w tym celu komitet organizacyjny składający się z przedstawicieli Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. przedstawicieli wojska i społeczeństwa, reprezentantów wszystkich klubów, organizacji kajakowych i wioślarskich, Okręgu Krakowskiego, rozpoczął już w pełni pracę przygotowawczą do tej nader ważnej i pierwszy raz w dziejach sportu Polskiego organizowanej imprezy.

Zawody te odbędą się na Wiśle pod Krakowem w następujących konkurencjach: a) bieg 10.000 m. w klasie łodzi jedynki i dwójki sztywne, jedynki i dwójki składaki oraz kanadyjski, h) bieg 1.000 m. w klasie łodzi jak pod a. Będzie to pierwsza tego rodzajn impreza w Polsce, która da przegląd Polskich sił sportowych kajakowych. Regaty te będą również eliminacją dla reprezentacji kajakowej przed pierszemi mistrzostwami Enropy, które odbędą się w r. b. w Pradze.

Polska—Rumunja

K. O. Z. P. N. nie przyjął propozycji urządzenia zawodów międzypaństwowych Rnmunja—Polska w Krakowie z powodu zbyt wygórowanej ceny żądanej przez P. Z. P. N.

A. Z. S.—Cracovia 4:2

Zawody tenisowe między A. Z. S—Cracovią zakończyły się wynikiem 4:2 dla A. Z. S. Na zawodach tych niebrak było niespodzianek a to zwycięstwo Liblinga nad Tarłowskim 6:2, 6:8, 6:0, oraz Herbsta nad Nawratilem 8:6 4:6 8;5.

Migawki z ostatnich zawodów piłkarskich

Polonja—Łobzowianka

Niezasłużone zwycięstwo Polonji dla której bramkę uzyskał Owsianka. Sędzia p' Zapiór dobry, jednak bardzo mało ruchliwy na boiskn.

Jutrzenka—Krowodrza

Outsider tabeli rozgrywek tejże klasy w meczu z Krowodrzą znajdującą się w doskonałej formie nie doszedł zupełnie do głosu i ograniczał się jedynie do gry defensywnej. Bramki dla Krowodrzy uzyskali Molenda 3, Kwinta 3, Olaś 1 i samobójcza.

Czarni—Hakoach

Czarni wygrali zasłużenie bowiem jego atak orjentuje się pod bramką szybko mając pewne i szybkie strzały. Bramki dla Czaruych uzyskali Obtułowich 3, Kammer 1. Sędzia p. Cenzor dobry.

Nadwiślan—Siła

Niezasłnżona przegrana Siły przy równorzędnej grze obydwóch drużyn, lecz atak Siły miał pecha. Bramki dla Nadwiślanu nzyskali Klehak i Korbas. Sędzia p. Seidner dobry.

Kabel—Bieżanowianka

Gra przy całkowitej przewadze drużyny Kabla dla której bramki uzyskali Pazdnreń, Sowicki, Sowa i 1 samobójcza. Sędzia p. Wołoszyn dobry.

Hagibor—Rakowiczanka

Zasłnżone zwycięstwo drużyny Hagiboru nad leaderem mistrza klasy C. która dzięki temu zwycięstwu wysunęła się na pierwsze miejsce. Bramki dla Hagiboru uzyskali Sznbert 2 (jedna z karnego) i Schmaholz. Dla Rakowiczanki Musiał. Sędzia p. dr. Rumpler wykluczył 2 graczy Rakowiczanki.

KRONIKA KRAKOWA

Zatkał komin by wykurzyć lokatora

Wczoraj przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Tomasz Pitucha, lat 48, robotnik, oskarżony o to, że dnia 26 na 27 marca br. zatkał komin do mieszkania Eugenjusza Banacha, który mieszkał w jego domu wraz z żoną i synem 18 miesięcy liczącym. Komin zatkał z tego powodu, że nie otrzymywał czynszu i tym sposobem chciał wykurzyć ich z mieszkania. Zatkany komin spowodował przedostanie się dymu do mieszkania skutkiem czego oboje doznali silnych bóli głowy a syn 18 miesięczny uległ zaczadzeniu.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił osk. od winy i kary. Bronił **adw. dr. Brückner**.

Przed tym samym trybunałem zasiadł za taki sam czyn W. Chyłkowski, l. 58, kolejarz z Woli Duchackiej właściciel domu. Oskarżony jest o to, że dnia 18 III. 1933 r. nie mogąc się pozbyć swego lokatora niejakiego M adziakiewicza zatkał mu komin chcąc tym sposobem zmusić go do opuszczenia mieszkania.

Po przeprowadzonej rozprawie dla braku dowodów sąd uwolnił osk. od winy i kary.

Bronił adw. dr Babiński poszkodowanego zastępował adw. dr Abend.

Zwyrodnialec dopuszczał się czynów lubieżnych na nieletnich dziewczynkach

Aresztowano w Częstochowie niejakiego Leopolda Brzezińskiego, Warszawska 53, pod zarzutem zwabiania nieletnich dziewczynek, na których dopuszczał się czynów lubieżnych. Według zażaleń Brzeziński wręczał nieletnim dziewczynkom 50 groszy i zwabiał je w ten sposób w ustronne miejsca, gdzie uprawiał swoje praktyki. Dochodzenie w toku.

Legjon—Warna

Zupełnie zasłużone zwycięstwo Legjonu nad kandydatem do tytułu mistrza. Sędziował p. Kowal.

Ż. T. S.—Wolanka

Zawody te nie doszły do skutku ponieważ p. sędzia Hammerlak uznał boisko Olszy niezdatne do gry. Niewiemy co za cel miał p. sędzia, gdyż o tej samej porze odbywały się zawody na innych boiskach jak na Makkabi i t. p. Kapitanowie obydwóch drużyn chcieli rozegrać zawody towarzyskie lecz i na tą propozycję p. sędzia się nie zgodził narażając Ż. T. S. na koszta. Dalej dowiadujemy się, że p. sędziemu spieszyło się na zawody ligowe Cracovia—Ruch. Kto zwróci odszkodowanie Ż. T. S-owi?

Prądniczanka—Maraton

Zawody nie doszły do skutku z powodu nieprzybycia p. Filipkiewicza. Drużyna Maratonu niezgodziła się na wybór sędziego z publiczności. Nieprzybycie sędziów na zawody zdarza się n nas bardzo często. Co na to O. K. S. i W. G. i D.

Olimpia—Strzelec

Zasłużone zwycięstwo Olimpi, która przez cały czas zawodów miała przygniatającą przewagę. Bramki dla niej uzyskali Czarnuta 2 i Kutek 1. Sędziował p. Kohanek b. dobrze.

Krowa porwała chłopca

Józef Cyganik, l. 12 z Żarki pow. Chrzanów pasł krowę, by mu daleko nie uciekła przywiązał ją sznurem do swego pasa, nagle krowa się czegoś przestraszyła i pognała naoślep ciągnąc chłopca za sobą. Cyganik doznał złamania czaszki i kręgosłupa.

Tajemnicza śmierć robotnika w Krakowie

Przy ul. Prądnickiej obok szpitala Kasy Chorych zmarł nagle na udar serca Zajdel Józef Andrzej, lat 67, zatrudniony w fabryce „Artygraf" w Krakowie, a stale zamieszkały w Zawierciu przy ulicy Południowej 5. Lekarz obwodowy przybyły na miejsce nakazał przewiezienie zwłok do zakładu medecyny sądowej.

Symulował napad w obawie przed żoną

Policja w Łasku została zaalarmowana wiadomością, że na torze kolejowym leży jakiś osobnik, nie dający żadnych znaków życia. Policja udała się natychmiast na miejsce i stwierdziła że osobnikiem tym jest kolejarz niejaki Władysław Gajda. Był on cały skrępowany sznurami.

Przesłuchany Gajda oświadczył, że szedł obok toru kolejowego i został napadnięty przez jakichś osobników, którzy obrabowali go doszczętnie z pieniędzy, jakie posiadał. Bandytów było czterech według oświadczenia Gajdy, tłumaczył policji, że usiłował krzyczeć i wzywać pomocy, jednak bandyci steroryzowali go rewolwerem, a jednocześnie zatkał mu gardło chusteczką od nosa.

Sensacyjne opowiadanie Gajdy wydało się policji niewiarogodnem.

Wzięty w krzyżowy ogień Gajda oświadczył, że fakty które przed chwilą opowiedział nie polegają na prawdzie. Istotnie miał 105 zł. gotówką, ale bandyci mu ich nie ukradli, lecz przepił je w restauracji, a bojąc się razów żony symulował napad, wiążąc się jednocześnie sznurami, poczem położył się na torze.

Gajdę osadzono w areszcie. Odpowiadać on będzie za wprowadzenie w błąd władzy policyjnej.

Zbrodniczy zamach na pociąg

Onegdaj między Szczeblewem a Kwiatkowicami, wykoleiły się dwa wagony pociągu kolejki dojazdowej.

Powodem wykolejenia się wagonów było ułożenie na torze wielkich kamieni, których nie zauważył maszynista pociągu.

Natychmiast o wypadku zawiadomiono władze policyjne, które rozpoczęły poszukiwania za złośliwym sabotażystą. Dotychczas nie zdołano przychwycić sprawcy wypadku.

Krwawa awantura małżeńska

Wczoraj rano przy ul. Przyokopowej 41 podczas sprzeczki małżeńskiej 25-letnia Jadwiga Lasotowa usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie kwasu siarczanego. Widząc to mąż 26-letni Ireneusz usiłował wyrwać żonie szklankę z gryzącym płynem. Podczas szamotania Lasotowa uległa poparzeniu twarzy. Również Lasota został oblany kwasem. Pogotowie opatrzyło poszkodowanych, przyczem Lasotową przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Kradzieże

Tischgartenowi Zygmuntowi, zam. przy ul. Paulińskiej 22, skradziono przybory fryzjerskie wart. 120 zł.

Lacko Franciszkowi zam. przy ul. Podwale 6, skradziono bieliznę i garderobę ogólnej wart. 217 zł.

Rozprawa o nieuczciwą konkurencję przed sądem w Krakowie

Przedstawiciele firmy Laboratorjum chemiczne „Pharmadenta" pp. inż. A. Werner i K. Ordower w Krakowie przy ul. Długiej 6 przyjęli w charakterze agentów Abrahama Grüna i Zygfryda Bornsteina, którzy mieli starać się o zbyt towarów firmy „Pharmandenta". Po pewnym czasie bez wypowiedzenia i uzasadnienia Grün z firmy „Pharmadenta" wystąpił, a ponieważ to nagle odejście wydało się szefom powyższej firmy podejrzanem poczęli śledzić Abrahama Grüna, rezultatem czego okazało się, że Grün podstępnie wykorzystywując zaufanie pracodawców odpisał w kwietniu i maju 1932 recepty i kalkulacje tejże firmy stanowiące jej tajemnicę fabryczną i wykorzystywaną przez nich na podstawie płatnej licencji wyjąwszy je z zamkniętego biurka i szafy laboratoryjnej, a tajemnice te udzielił Z. Bornsteinowi w celach konkurencyjnych.

Wczoraj właśnie tak Grün jak i Bornstein stanęli przed sądem okręgowym karnym oskarżeni o występek niemoralnej konkurencji.

Po przeprowadyonej rozprawie trybunał uwolnił obu oskarżonych od winy i kary. Zastępca poszkodowanych założył kasację co do wyroku.

Rozprawie przew. s. o. dr Stuhr, wot. dr Janicki i Ladóchowski, osk. zastępował dr Silberberg, oskarżonych bronił adw. dr B. Rapaport.

Doznał zatrucia spirytusem denaturowanym w Krakowie

Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Długą w Krakowie gdzie nagle zasłabł na ulicy Józef Padziewsko, lat 28 z zawodu szewc, zam. w Witkowicach pow. krakowskiego. Padziewskiego pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza. Powód zasłabnięcia—zatrucie spirytusem denaturowanym.

Śmiertelny cios nożem w serce

Terenem krwawej awantury zakończonej zabójstwem i poranieniem dwojga osób był wczoraj wieczorem dom nr. 1 przy ulicy Szerokiej w Żyrardowie.

Lokator wspomnianego domu Józef Wiśniewski podczas kłótni na tle nieporozumień rodzinnych, zabił uderzeniem noża w serce Władysławę Małachowską poczem poranił dotkliwie Edwarda Małachowskiego i siostrę swą Marję Wiśniewską.

Po zbrodni morderca usiłował zbiec: aresztowano go podczas pościgu i osadzono, w więzieniu. Rannych: Małachowskiego i Wiśniewską umieszczono w szpitalu.

Tragiczne zajście w pociągu towarowym

Do pociągu towarowego N. 9893 jadącego z Przeworska do Jarosławia wskoczył do budki hamulcowego Jan Lepa z Pełkin, co widząc hamulczy An. Wiczura z Przemyśla chciał go wylegitymować i za nielegalną jazdę oddać w Jarosławiu władzom. Wówczas Lepa targnął się czynnie na konduktora, pokąsał go po ręce i w czasie szamotania wypadł z pociągu tak nieszczęśli wie, że doznał złamania lewej ręki i ogólnego wstrząsu. Odwieziono go do szpitnla i wdrożono dochodzenia.

REPERTUAR KIN.

Adria: „Nowa Palestyna"
Apollo: „Wesoły karawaniarz"
Atlantic: „Błękitny Dnnaj"
Bagatela: „Dixjana"
Promień: „Kawiarenka"
Słońce: „Wołga, Wołga"
Sztuka „Ten, który nkradł serce"
Świt: „Szatański plan"
Uciecha: „Nocne Sądy"
Wanda: „Maski Dra Fu Manchu"

RADJO

Środa 12 lipca 1933 r.

Kraków. G. 11.50 Odczytanie programu stacji na dzień bieżący, 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05 Płyty gramofon., 12.25 Przegląd Prasy, 12.35 d. c. płyt gramofon., 12.55 Dziennik południowy, 15.00 Muzyka z płyt gramofon i kom. gosp., 16.30 Transmisja, 17.00 Transm. pogadanki z Warsz., 17.15 Koncert z Ciechocinka, 18.15 Odczyt, 18.35 Transmisje z Warsz., 19.05 Odczyt p. t. „Grzyby jadalne i trnjące", 19.20 Rozmaitości, kom., 19.35 Odczytanie progr. stacji na dzień nast. 19.40 Transm. z Warsz. 20.00 Transm. z Warsz., 20.20 Transm. piosenek, 20.50 dziennik wieczorny, 21.00 wiadomości bież., 22.00 Odczyt w jęz. esperanckim p. t. „Polowanie w Polsce w lesie", 22.20 Transm. muzyki tanecznej z Warsz., 22.25 wiadomości sport., 22.35 Transm. z Warszawy, kom meteor., 22.40 Transm. Mnzyki tanecznej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 43 pod „Słońcem", Gertrudy 1 pod „Eskulapem", Krowoderska 74 pod „Matką Boską", Konopnickiej 3 w Dębnikach, Krakowska 6 pod „Złotym Orłem", Mogilska 19 Apteka.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Kalwaryjska 27 pod „Hygeą".

Krwawa bójka między nietrzeźwymi opryszkami w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Pietrunka Jana, l. 22 zam. przy ul. Krowoderskiej 79 i Mikę Władysława, lat 30, zam. przy ul. Mazowieckiej 31, za bójkę w stanie nietrzeźwym w czasie której doznał lekkich uszkodzeń ciała: Fruk Jan, szewc, zam. przy ul. Krowoderskiej 79 i Żywiecki tamże zamieszkały. W czasie bójki wybito w mieszkaniu pobitych 7 szyb okiennych. Straty ogólne wynoszą 20 zł.

Obniżka czynszów za lokale handlowe i przem.

Związki kupieckie zadecydowały podjąć wspólną akcję na terenie Min. przem. i handlu oraz spraw wewn. o obniżenie czynszów za lokale handlowe i przemysłowe. Kupcy twierdzą że koszta najmu lokali przemysłowych i handlowych tak obciążają przedsiębiorstwo, że niekiedy są poważną przyczyną ich upadku. Obecnie obowiązujące stawki miały — zdaniem kupiectwa — ulec redukcji w granicach do 30 proc.

Tragiczny wypadek na Wiśle

Onegdaj na wycieczkę wiślaną wybrała się trójka: dr. Jan Freilich, inż. Arnold Zimmenstock oraz Janina Leiblich, w Krakowie, a kiedy spływali z powrotem wydarzył się im wypadek, który dzięki pomocy obecnego w pobliżu posterunkowego Banasia, oraz dwóch urzędników prywatnych Aleks. Ameisena i Bronisława Knolenia nie zakończył się tragicznie. Oto wymienieni powyżej „żeglarze" będąc już w pobliżu przystani popłynęli do brzegu pomostu z biegiem rzeki, zamiast dopływając pod prąd. I oto, kiedy znaleźli się przy samym pomoście, prąd zawlókł kajak pod pomost i wszystkie osoby znalazły się pod pomostem.

W chwili tej na przystani znajdował się posterunkowy Banaś, który rzucił się wraz z wymienionymi dwoma urzędnikami na pomoc. Skończyło się tym razem tylko na przymusowej kąpieli, mogło być jednakże o wiele gorzej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 175-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.